

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom i m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

1 ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Kanuta.  
Jutro: Flawiana B.  
Pojutrze: Konstancy P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 19 zachód 5 10.  
Jutro „ „ 7 17 „ 5 12.  
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 2 52.

## List pasterski na Wielki Post.

(Ciąg dalszy.)  
II.

„A weźmie krzyż swój na każdy dzień“, mówi Chrystus Pan dalej. Zatem powinniśmy nie tylko zwalczać nasze skłonności sprzeciwiające się dobremu, lecz także musimy wszystkie ciężary i mokoły przyjmować, jakie z naśladowaniem Pana Jezusa są połączone, jako też wszystkie strapienia cierpliwie znosić, które Opatrzność Boska na nas wkłada. Jesteś to już bez wątpienia ciężkim krzyżem, że musimy, aby pozostać wiernymi Bogu, każdego dnia i nawet każdej godziny opierać się zmysłowemu przyrodzeniu naszemu, wewnątrz niekiedy nakładać sobie nader przykre ofiary! Jest to dalej ciężkim krzyżem, jeżeli spełniamy nasze obowiązki tylko z przykrością i usiłowaniami, a za to przed światem zamiast pochwały i pomocy wielokrotnie odporu i przesładowania, zamiast uznania i wdzięczności pogardy i złorzeczenia doznajemy. Jest to nareszcie osobliwym krzyżem, kiedy oprócz tego wszystkiego jeszcze niejednako zewnętrzne cierpienie nas ściska: boleść i choroba na własnym ciele, uciążliwe staranie o potrzeby doczesne, kłopot i zmartwienie ze strony swojej rodziny. Ale jednak jest taka wola Boża, żebyśmy wszystkie krzyże, jakie Pan Bóg na nas kładzie, cierpliwie przyjmowali i wiernie i z poddaniem nosili. Boski Zbawiciel mówi w ogólności: „kto chce za mną iść, tj. kto chce być moim uczniem, niechaj weźmie krzyż swój na każdy dzień“. On ci sam najcięższy krzyż przed nami niósł, i inaczey żaden człowiek dorosły nie wszedł do nieba, jedno na drodze krzyżowej. „Idź, gdzie chcesz i szukaj, cokolwiek chcesz“, mówi pięknie i według prawdy błogosławiony autor naśladowania Chrystusa Pana, (Tom. Kemp. Naśl. Chr. 2, 2.) „a nie znajdziesz nad sobą żadnej wyższej drogi a pod sobą żadnej pewniejszej drogi do nieba, oprócz drogi krzyża św.“.

III.

„I niech idzie za mną“, mówi nareszcie Boski Zbawiciel. Zatem, moi najmilszy, aby być uczniem Pana Jezusa, nie wystarczy opierać się nieporządnym skłonnościom serca ku majątkowi, uciechom, honorze, i znosić ciężary życia, lecz koniecznym jest jeszcze potrzebą naśladować Pana Jezusa. Gdy św. Piotr pytał Chrystusa Pana: (Mat. 18, 17 nast.) „Opuśćmy opuścić wszystko i poszliśmy za tobą; coż nam tedy będzie?“ odpowiedział Pan: „Zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście poszli za mną, (będziecie po zmartwychwstaniu przy mnie) siedzieć na dwunastu stolicach.“ Sw. Hieronim czyni do tego taką uwagę: (Hier. do Mat. III, 19). „Nie mówi Pan: którzyście wszystko opuścili“ albowiem to i niektórych mędrców pogańskich i wielu innych uczyniło; lecz mówi: „którzyście poszli za mną“, co właśnie właściwym jest apostołom i wiernym“.

A coż należy do naśladowania Pana Jezusa, którego Pan się domaga? Przedewszystkiem, żebyśmy Jego przykazania zachowali, Jemu wiernie służyli i dobrymi dziełmi św. Kościoła Jego byli. „Jeśli chcesz wnieść do

żywota, chowaj przykazania,“ (Mat. 19, 17.) to dla wszystkich jest koniecznym potrzebem. Powtórę do naśladowania Pana Jezusa należy, żebyśmy w zaparciu samych siebie i w noszeniu krzyża naszego na każdy dzień duchownym sposobem z Nim byli zjednoczonymi. Tylko „jeśli z Nim cierpiemy, z Nim też będziemy uwielbieni“. (Rzym 8, 17).

A tu, moi najmilszy, spojrzmy około siebie, a jakże wielu znajdziemy, że zupełnie inaczej postępują! Wielu niesie ciężki krzyż, aż stękają nawet przy ciężkiej pracy, w biedzie i cierpieniach rozmaitych. Ale nie pomyślą przy tem, Boskiego Zbawiciela naśladować, wypełniać Jego przykazania. Owszem postępują sobie bezbożnie, i niezadowoleni z niczego szukają pociechy i pomocy tylko w namiętnościach swoich, nawet w grzechach i zbrodniach. Nieborakil mają tu na ziemi mało przyjemności, a prócz tego pozbawiają się jeszcze wszelkiej nadziei dla tamtego świata, dla wieczności. — Inni zaś także ciężki krzyż noszą, wielorakie cierpienia i dolegliwości; ale nie uważają na to, aby je znosili w imieniu Pana Jezusa, w połączeniu z Nim. Zamiast naśladować tego, który krzyż niosąc stał się naszym wzorem, oddają się ponurej niechęci i rozpaczcy. — Jeszcze inni również ciężki krzyż noszą, doznawając utrapienia i różnego nieszczęścia; ale zdaje się, jakby przytem nie mogli inaczej tylko truchleć, szemrać i wyrzekać. Zamiast cierpliwie iść za przykładem Boskiego Zbawiciela, dają się raczej niejako szarpać i szamotać z krzyżem swoim.

Nie tak, moi najmilszy, lecz przeciwnie nosząc krzyż powinniśmy się czuć w łączności i towarzystwie naszego Boskiego Zbawiciela. Taka łączność, taka bliskość Pana Jezusa będącego teraz w chwalebny i uwielbionym stanie musi dla nas z pewnością być pocieszoną i radosną. Któż może stać w bliskości wielkiego ognia a nie będzie od niego zagrzany? W tem poznajemy zasadę cudownej tajemnicy, że pobożny chrześcijanin pomimo wszelkiej zmysłowej gorzkości, jaka z zaparciem się samego siebie i z noszeniem krzyża w służbie Bożej jest połączona, doznaje wewnętrznego pokoju i wewnętrznej radości, jakiej wszystkie skarby i honory i uciechy tego świata, dać nie mogą, i że św. męczennikom najokropniejsze męczarnie niekiedy wydawały się nawet jakoby rozkoszą. „Jazmo moje jest słodkie, a brzemie moje lekkie“, mówi Pan, i „tak znajdziecie uspokojenie duszom waszym.“ (Mat. 11, 30).

„Niech idzie za mną!“ A to naśladowanie, moi najmilszy, zapewnia nam razem naszą szczęśliwość we wieczności. Idźże no za jaką rzeczą ziemską, choć najpiękniejszą i największą i najpewniejszą: wnet przeminie i częstokroć, niżeli się postrzegniesz, jesteś jej pozbawionym. A niechaj ci pozostanie i przez całe życie twoje, jakże długo trwa takowe? Ogółem w naszych północnych krajach umiera połowa ludzi przed ukończonym 14-tym rokiem; jak mało ludzi dochodzi do roku 60, 70, 80, albo 90; zapewne za 70 do 80 lat już żaden z nas nie będzie przy życiu. A gdy po tak krótkim czasie wstąpiemy do grobu, tedy się nam rozpocznie czas, który, choćbyś tysiące lat liczył, nigdy się zakończy, tedy otwiera nam się niezajomy kraj wieczności. Mówię „kraj niezajomy;“ bo wszelka ma-

drość ziemską tu nic nie zdoła, chyba że nam powiada: „nie wiemy i nigdy tego wiedzieć nie będziemy.“ Czujemy to wogóle: duch nasz żyje i po śmierci, dla tego wszystkie narody całego świata jak o bytności istoty Boskiej, tak i o życiu po śmierci są przekonane.

(Dokończenie nastąpi).

## Obrady nad brakiem robotnika wiejskiego w sejmie pruskim.

W czwartek zeszłego tygodnia przyszła w sejmie pruskim pod obrady interpelacja czyli zapytanie posła Szmuli w sprawie braku robotnika wiejskiego. Ponieważ i u nas uczuć się daje wielki, brak robotnika, przeto podajemy przemówienia posłów różnych stron i jakie podawali oni środki na zaradzenie temu brakowi.

Interpelacją uzasadniał p. Szmula mniej więcej tak: Już w roku zeszłym zajmowaliśmy się podobną interpelacją, za co dochodziły mnie podziękowania z wszystkich stron. Niestety minister nie uwzględnił życzeń, postawionych w zeszłorocznej interpelacji, tylko zapowiedział inne środki, żeby zapobiedz brakowi robotnika. Co zostało zapowiedziane, tego nawet ze wszystkiem nie wykonano. Pan minister zapowiedział, że robotnikom z Galicyi będzie wolno dłużej u nas przebywać. To się nie stało, a przynajmniej nie wszędzie. Nie wiem, czy p. minister wydał do landratów rozporządzenie, ale to wiem, że niektórzy landraci nie chcieli przedłużyć pobytu robotnika z Galicyi. Dalej dał nam p. minister w roku zeszłym radę, ażebyśmy sobie sprowadzili robotników z Szwecyi i Włoch. Już wtedy odpowiedziano, że sprowadzenie szwedzkich robotników jest trudną rzeczą, a później czytałem, że specyjalnie w Sztokholmie robotnicy są bardzo drodzy, a przytem bardzo leniwi. Polecano nam włoskich robotników, a później czytałem w pewnej półurzędowej gazecie, że kilka set włoskich robotników chce nas uszczęśliwić, jeżeli za podróż każdy z nich dostanie 100 marek, dziennie potem pobierać będzie 3,50 i życie. Sądzę, że po ostatnim zająciu w Szwajcaryi p. minister nabrał innego przekonania, i rolnicy nie mają ochoty sprowadzać sobie może kilku Lucchenich z Włoch. Rólnicy też nie zasłoby daleko z tymi robotnikami. Z tem towarzystwem nie pójdzie zatem. Ażeby się przekonać, czy oprócz robotników z Polski, można dostać jeszcze innych, zapytałem się landratury w Tropawie, czy z Śląska austriackiego nie mógłbym dostać robotników polskich, gdyż pierwotny zakaz ks. Bismarka odnosił się tylko do Galicyan i do ludzi dawniejszego Królestwa Polskiego. Landrat odpowiedział, że nie, i mamy się o robotnika w Niemczech postarać. Tak, z kąd mamy wzięść robotnika z Niemiec, jeżeli mamy brak robotnika nie tylko w rolnictwie, ale i w obwodach fabrycznych.

Z robotnikami z Polski i Galicyi, którym wolno tylko pewien czas u nas przebywać, ma się rzecz jeszcze tak: Gdzie

landrat jest ostry, posyła żandarmów na wieś i każe szukać, czy nie ma tam robotników z Polski; gazie landrat nie jest ostry tam robotnicy mogą całą zimę pozostać. Dalej p. minister w roku zeszłym przetrząsnął nam, że w czasie zimy żołnierze oddani zostaną rolnictwu do dyspozycji. Komendanci wojskowi już dawniej to robili, ale nie chodzi przecież o te kilka tygodni czasu żniwa, tylko o cały rok, a przy tem przy żołnierzach rolnicy mają wielkie nieprzyjemności. Sprawa cała ma się teraz tak, że jeżeli rząd istotnie czegoś nie zrobi, co istotnie nam pomoże, to będzie z rolnictwem bardzo źle. Na Pomorzu kazał pewien wielki posiadzielić załesnić 1000 hektarów ziemi, ponieważ do uprawy roli nie mógł dostać robotnika. Na to może sobie pozwolić tylko bardzo bogaty posiadzielić. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nasz piękny wschód zamieni się w końcu w olbrzymie lasy. Gorzej niż z brakiem robotnika, ma się rzecz z brakiem chleba. Istnieją wieś, w których co 10 gospodarz nie ma dziewczki. Na co się zdadzą traktaty handlowe i środki w celu hodowli bydła, jeżeli gospodarz nie ma ludzi do paszenia bydła. Powiada się, że mianowicie robotnicy z Galicyi przyczyniają się do polonizacji. To jest wielki błąd. Ludzie ci stoją duchowo tak nisko — większa ich część nie umie nawet czytać i pisać — że nie objawiają żadnego interesu dla polityki. Zresztą są oni nadzwyczaj pilni — tak pilni, że już idąc do pracy, ostrzą sobie kosę, żeby na polu nie mądzić, odłączają się od reszty ludności i niczem się nie zajmują, jak tylko pracą. Politycznie są zerami. Zadałem sobie pracy, ilu robotników brak w niektórych okolicach Śląska. Podług tego w powiecie głubczyckim brak 1300 robotników, a 108 nie dotrzymało kontraktu, tj. wzięli zadatek, a do pracy nie przybyli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Związek rolników odbył w poniedziałek po południu w cyrku Buscha w Berlinie swe tegoroczne walne zebranie.

## Pan Bartłomiej

czyli tkacze w Komarowie.

Powieść Juliusza Starkla.

I.

Działo się to w pewnym miasteczku, ale w którym — nie powiem. Bo i pocóż ludzi wystawiać na publikę? Kto się zechce z tej powiastki czegoś nauczyć i tak się nauczy, a obmawiać nikogo nie ma potrzeby. Ze zaś w owym miasteczku było dużo komarów, więc nazwijmy je Komarowem.

Otóż w Komarowie na dwa tygodnie przed godami był jarmark, że aż ha! Na rynku roilo się, jak w ulu, między kramami trudno się było przedostać, a żydy i żydówki tak człowieka za świętę potargiwały, że i fałd niejeden popuścił, konie rżały, prosięta kwiczały w niebogłosy, gęsi były skrzydłami z przeraźliwym gęganem, a wśród tego targi, nawoływania, kłótnie, bijatyki, uderzanie w dłonie na przybicie targu, sprawiały gwar nieopisany. Jaki taki chodź bez potrzeby, otwierał gębę i gawronił się na stragany, a że był mrdz siarczasty, więc niejedną zaglądał na kieliszek gorzałki. Prawda, że byli i tacy, którzy mieli coś sprzedać, albo kupić, ale większa ciżba była takich włóków, co jedynie z ciekawości parę mil się wleki, ażeby tylko dzień przedarmować i kilka dziesiątków w kieliszku utopić. Niejedna kumoszka, wstydząc się iść nadaremnie, chwyciła bodaj koguta pod pachę, albo tuzin jajek, a trzy razy więcej wydała, niż był wart cały jej handel.

Właśnie dwie takie kumoszki zaciągały się do szynku pana Walentego Kielbasy.

— Chodźcie, Józefo — mówiła Maciejowa — bo straszliwe zimno! Ja tam wódki

Wyrażono radość z tego powodu, iż obecnie i rząd za wzorem „bunni“ zaczyna nawracać się do jedynie korzystnej dla rolnictwa polityki ekonomicznej Bismarka. Lecz związek utę, że rząd i pod każdym innym względem a nietylko co do należytej z niany taryfy celnej, zabi co przydatnem do poprawy losu tyle ważnego stanu rolniczego.

— Na ostatniem posiedzeniu parlamentu była mowa o stosunkach handlowych z Ameryką. Spowadowała to interpelacya hr. Kanitz, który narzekał, że import towarów z Ameryki do Europy i Niemiec coraz bardziej się wzmaga a eksport zmniejsza, czemu winna polityka celna Stanów Zjednoczonych. Sekretarz stanu, p. Bülow, oświadczył w imieniu rady związkowej, iż nie może dać dostatecznej wiadomości co do rokowań z Ameryką, dopóki nie zostaną ukończone. Głównym powodem żalu jest różnica w zapatrywaniach na ustępy 5 i 9 traktatu handlowego. Podczas, gdy Niemcy są tego zdania, iż mogą żądać tych samych korzyści, jakie mają inne państwa o ujadalej idących przywilejach, Ameryka sprzeciwia się temu pojmowaniu rzeczy. Lecz jest nadzieja, że usiłowania Niemiec nie będą bez skutku.

— Skazani przez sąd w Dreźnie na tak podpadająco wysokie kary murarze z Löbtau w Saksonii za radą adwokata postanowili uznać wyrok i nie czynić dalszych starań na drodze prawa celem złagodzenia wyroku, gdyż nie miałyby one widoków powodzenia. Natomiast mają niektórzy nadzieję, iż król Albert w drodze łaski to uczyni. Życzymy im tego, gdyż rzeczywiście zbyt surowa spotkała ich kara, tak iż ogólne budzi współczucie. Zbierają też już składki ku wspomżeniu dotkniętych owym wyrokiem rodzin tych mularzy.

— **Francya.** W mieście Lille we Francyi zaszedł wielce nie miły wypadek, który stał się przyczyną do wielkich zaburzeń i wystąpienia przeciw zakonom. W mieście tem istnieje stowarzyszenie zakonne Braci szkólnych, które się trudni kształceniem młodzieży. W instytucyi tej zaszedł brzydki wypadek, iż jeden z braci szkólnych, imieniem Flaminusz, dopuścił się zbrodni na jednym z chłopców, chodzących do zakładów. Chłopiec miał

nigdy nie piję, ale bez kieliszka araku, toby trudno było wytrzymać.

— Oj, poszłabym z wami — odrzekła Józefowa, ale by mi trzeba sprzedać tę odrobinę jeszcze.

Mówiąc to wskazała na dziesięć motków przędzy lnianej, które trzymała pod pachą.

— Sprzeda się to i później, a teraz chodźcie na kieliszek araku.

Z temi słowy wciągnęła Maciejowa Józefę do wnętrza szynku.

Była tu ciżba, jak nabił. Zaduch z wódki zapierał oddech, krzyki i śpiewania nie dały słyszeć własnego słowa. Obie kumoszki ledwie się przecisnęły do szynkwasu.

Szynk ten był jedynym szynkiem katolickim w całym Komarowie, należał do najlepszych i nosił nawet nazwę „Traktjernia“.

Pan Walenty Kielbasa trudnił się zganianiem wieprzy i dobre na tem robił interesa. Ze zaś przy kielbasie i studzieninie kieliszek nie zaszkodzi, więc miał i wyszynk. Panna Filomena Kielbasianka, z czerwoną wstążką we włosach, równie jak wstążka czerwona, pomagała ojcu za ladą.

— Otóż tak — rzekła Maciejowa, odsapując ciężko po trudnej przeprawie do szynku i zażądawszy dwa kieliszki araku — otóż tak! Daj nam Boże zdrowie! — dodała, uderzając o kieliszek kumy.

Arak — właściwie zaś prosta wódka, kotłówka, zaprawiona palonym cukrem dla koloru, zniknął w jednej chwili w gardłach kobiet, a kieliszki na skinienie Maciejowej zostały na nowo napełnione.

— Sprzedacie swoją przędzę, sprzedacie! — pocieszała Maciejowa kumę — bo żydziska bardzo się o nią ubiegają. Ja tam mój len sprzedałam zaraz, jak tylko był uczesany, bo to ciężka robota z tem przedzeniem, a człek nie ma czasu.

zostać nawet zamordowanymi, jak donoszą niektóre gazety, dość, że umarł. W sobotę odbył się pogrzeb nieszczęśliwego chłopca, przyzem przyszło do wielkich wybryków przeciw owym zakonnikom. Wybryki przybrały tak wielkie rozmiary, że policya i żandarmerya musiała w to wkroczyć i wzięść w obronę klasztoru i zakłady religijne, gdyż wzburzone tłumy chciały na nie napaść. Wypadek ten w całej Francyi, gdzie to bardzo wiele żywiłów niereligijnych się znajduje, wywołał wielkie oburzenie. W Paryżu z powodu tego urządzono wielkie zebranie, na którym po ukończeniu przyszło na sali do wielkiego zaburzenia. Nawet użyto rewolwerów i zraniono ciężko jednego policyanta. Socjaliści chcą wnieść w parlamencie wniosek, ażeby osobom zakonnym nie dozwolono zajmować się uczeniem dzieci. — Rzecz to nadzwyczaj przykra, nieprzyjaciele religii katolickiej tylko ją będą chcieli wyzyskać.

— **Amerykanie** chwalać się, iż w dotychczasowych potyczkach z Filipinczykami utracili trzech oficerów i 56 szeregowców zabitych, a 8 oficerów i 199 szeregowców odniosło rany. W obec tyle znacniejszych ofiar po stronie powstańców liczba ta zakrawa na nieprawdziwe przedstawienie rzeczywistego stanu, choć prawdą jest, że Filipinczycy można zbici zostali. Amerykanie liczą na to, że krajowcy zgodzą się na żądanie generała Otis, aby oddali mu swą warownią, jeżeli chcą uniknąć zbombardowania miejscowości Ilo-Ilo. Ostateczny termin był podobno naznaczony na piątek.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Dla dozórów kościelnych dyecezyi pruskiej jest ważną deklaracya ministra spraw duchownych z 30 grudnia 1898. Wedle tej w dyecezyi warmińskiej wolne są od frankowania przesyłki kosztorysu gminy kościelnej i rachunków do państwowych władz patronackich i nadzorczych, sprawozdania przewodniczącego w dozorze kościelnym o wyborach uzupełniających i zmianach osobistych w dozorze i radzie parafialnej i pisma dotyczące pozwolenia

— A cóż też robicie długimi wieczorami przez zimę?

— Co robię? — zawołała Maciejowa, biorąc się pod boki. — Widzicie no, jakie to pytanie! A bo ja to nie mam co robić? — A krowy, a wieprzaki, a gospodarzowi jeść ugotuj, a te kury i inna gadzina? Oj, mój Boże! Jest ci do roboty, a potem człowiek już nie młody, to i dłużej musi poleżeć.

Józefa nie pytała więcej. Ona także miała wszystko to samo do roboty, co i Maciejowa, a przecież zostawało jej jeszcze dość czasu na przedzenie. Nie chciała jednak urażać kumy, która fundowała.

— A cościeście handlowali na dzisiejszym jarmarku? — zapytała po chwili.

— Oj, niewiele, moja kumo, niewiele! — odrzekła Maciejowa. — Sprzedałam dwie kopy podkładów i trzy pary kur, a kupiłam perkalu na spódniczyne dla mojej Jagusi.

Mówiąc to, wyciągnęła zpod kożucha kilka łokci perkalu w czerwono i zielone kwiaty. Obie kumoszki zaczęły się teraz tej materyi przyglądać. Macały rękami, patrzyły do światła, a Józefa zaczęła głową kiwać.

— Coś bardzo słabiutkie, — rzekła — farbą zamalowane, ale rzadkie, jak pajęczyna; pewnie tanie?

— Pewnie, że tanie — odparła Maciejowa — trzydzieści sześć groszy za łokieć, a śliczne, że aż za oczy chwytają.

— Toć prawda, że chwytają za oczy, ale ja się boję, że oblezie i nawet do wiosny nie wytrzyma. Zadużoście dali, moja Maciejowa i boję się, że was żydówka oszukała.

— Ej, wy tam nigdy nic nie pochwalicie — rzekła Maciejowa z urazą, chowając perkalik pod kożuch. — Pewnieście się musieli już nieraz dać oszukać.

Józefa zamilkła znowu; bała się dokuczyć majętniejszej kumie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ierżchności państwowej na rzeczy wy-  
enione w § 50 ustawy z 20 czerwca r.  
75-go.

**Ciełmińska dyecezya.** Kapituła  
Wikaryat wydał pod dniem 16 stycznia  
stępujące rozporządzenie: »Przewiele-  
nym księżom dekanat dycezyi pole-  
my niniejszym, aby zasady i wymaga-  
a co do ksiąg do modlitwy, iżby ta-  
owe z powodu braków w zawartości nie  
yły niedostateczne albo nawet szkodliwe,  
a tegorocznych kongregacyach dekanal-  
ych uczynili przedmiotem obrad i zara-  
em wzięli pod rozważenie, jak wiernych  
przed sprawieniem sobie niestosownych  
żątek należy uchronić. O odnośnych roz-  
awach, jako też o przyjętych zasadach  
ym względzie ma z każdego dekanatu  
edno albo dwa sprawozdania co stoso-  
nego użytku krótko po odbyciu kongre-  
acyi dekanalnej nam być nadesłane«.

**Rzym.** Ojciec św., idąc śladem swych  
opredników, ogłosi niezawodnie na rok  
900 jubileusz powszechny, tak zwany  
Święty Rok«, który z początku był ob-  
hodzony co 100 lat, następnie co 50, a na-  
eszcze co 25 lat. Ostatni jubileusz powsze-  
hny został udzielony przez św. Piusa IX  
y roku 1875, którego pamięć żywą jeszcze  
est, z powodu publicznych uroczystości i  
okutniczych pielgrzymek, jakie się odby-  
y wówczas w całym chrześcijaństwie. Jubi-  
eusz powszechny ma trwać od Bożego  
Narodzenia br., do Bożego Narodzenia r.  
900, a ma być ogłoszony w listopadzie.  
Jeżeli ta boga wiadomość się sprawdzi,  
atenczas podążą znowu liczne pielgrzym-  
ki do Rzymu, do Stolicy Apostolskiej.

**Rodzice polscy! uczoie dzieci  
wasze czytać i pisać po polsku!**

## Z bliska i z daleka.

\* **Olsztyn.** Dom w ulicy Strzeleckiej  
nr. 10, nabyła od kapitalisty pana Teicher-  
ta pani Kittmann za 48 tysięcy marek.

— W Lüneburgu schwytano robotni-  
ka Andrzeja Fahl z Brunswaldu, który  
17 grudnia napadł na soltysa Ryszewskie-  
go w Brunswaldzie, pożał go nożem i u-  
siłował obrabować.

— Z sądu przysięgłych. W piątek i  
sobotę stawały cztery osoby oskarżone o  
krzywoprzysięstwo. Skazaną została za-  
mężna Schmalz z Rudki za rozmyślne  
krzywoprzysięstwo na 3 lata cuchthauzu,  
utrata praw honorowych przez 4 lata i  
odmówiono jej prawa do składania w przy-  
szłości przysięgi na sądzie jako świadko-  
wi. Trzy miesiące wliczono jej do kary, ja-  
kie w śledztwie przesiedziała. Uczeń cie-  
sielski J. Joswig ze Szczytna skazany zo-  
stał za krzywoprzysięstwo popelnione z  
lekkomyślności na 1 rok więzienia, w co-  
mu wliczone 3 miesiące, jakie w śledztwie  
przesiedział. Krawiec Stenzel z Worten-  
grund i Scharnowski ze Szczytna zostali  
uwolnieni od winy.

— Z izby karnej, dnia 13 lutego. Syn  
sitarza, Józef Palmowski z Gietrzwałdu, za  
występek przeciw moralności skazany został  
na 3 tygodnie więzienia. — Syn gospodarski  
Wiktor Szczepański z Dorotowa za nieprawne  
polowanie skazany został na 3 miesiące i 1  
tydzień więzienia. Jak wiadomo, został on  
przy tem polowaniu postrzelony przez leśni-  
czego. — Apelacya kowala Augusta Klara z  
Frajtów, którego sąd ławniczy w Pasymie  
skazał na 1 miesiąc więzienia za kradzież,  
została odrzuconą. — Również odrzuconą zo-  
stała apelacya stolarza Józefa Weinberga z  
Niborka, który przez sąd ławniczy w Niborku  
za uszkodzenie rzeczy i odgrażanie skazany  
został na 3 tygodnie i 1 dzień więzienia.

— Egzamin abiturystencki w tutejszym  
gimnazjum odbędzie się 20 i 21 lutego pod  
przewodnictwem dyrektora gimnazjum pana  
Ellendt z Królewca. Zgłosiło się do egzaminu  
14 wyższych prymanerów i 2 ekstraneuszy.

— Sól podróżuje. Z Nowym Rokiem  
utworzony został związek, czyli tak zw.  
kartel fiskalnych kopalni soli w Stassfur-

cie, Inowrocławiu i Leopoldshall, do któ-  
rego przyłączyły się także prywatne ko-  
pownie w Bernburgu i Stassfurtie. Z tego  
powodu kupcy muszą płacić teraz 20 pro-  
cent więcej za sól aniżeli dotychczas. A co  
gorsza, nie mogą jej sprowadzać z kądem  
chcą. Dotąd jedni sprowadzali ją z Stassfurtu,  
drudzy z Inowrocławia. Każdy wybierał  
podług woli i uważał na to, aby sól była  
dobra a warunki kupna korzystne. Teraz  
ma się to zmienić, bo zarząd związku o-  
znaczać będzie, jaka sól w jakie strony  
pójdzie. Jeżeli kupiec zamawiał dotąd 200  
centnarów soli, to mógł ją sobie dać przy-  
słać wodą, a przewóz wodą jest znacznie  
tańszy. Teraz władza celna wydała rozpo-  
rządzenie, podług którego sól na sprze-  
daż może być transportowaną tylko kole-  
ją żelazną. Transport będzie więc droższy.

\* **Wartembork.** Torbę z listami, jaką  
zgubił 31 stycznia listowy Kellmann na dro-  
dze z Bartóft do Wartemborka, znalazł w so-  
botę pewien chłopiec z Kierzlin i oddał ją  
nienaruszoną listowemu.

\* **Butryny.** Z 23 dzieci dotkniętych  
chorobą ócz (granulozą), zostanie 7 umieszczo-  
nych dla kuracyi w domu chorych w Olszty-  
nie. Niektóre z nich już raz tam były z tą  
chorobą ócz.

\* **Gietrzwałd.** Jak donoszą, pólnwa-  
lida H., który zeszłej soboty odebrał sobie  
życie wystrzałem z rewolweru, uczynił to w  
przystępie chwilowego obłądu umysłowego.  
Był on dawniej zatrudniony przy kolei w Ost-  
rudzie, stracił później to miejsce i mieszkał  
tu u swego brata. Zresztą był to człowiek  
porządny i codziennie widzieć go było moż-  
na w kościele. W ostatnim czasie zauważyć  
było można, że chodził jakby w zamyśleniu.

\* **Głotowo.** Kapitalista pan Merten ztąd,  
który odbył zeszłego roku pielgrzymkę do  
Ziemi świętej, otrzymał order rycerzy święte-  
go Grobu. Cesarz pozwolił mu nosić tę od-  
znakę.

\* **Brunsbęrga.** Egzamin abiturystencki  
w tutejszym gimnazjum odbędzie się 23 i 24  
lutego. Zgłosiło się 27 prymanerów.

\* **Olsztyniek.** W sobotę wieczorem za-  
walila się tu z wielkim łoskotem ściana chle-  
wu należącego do obywatela Bachora. Ściana  
ta, 15 metrów długa, przytykała do miejskiego  
placu turniejowego, na którym zwykle się  
dzieci bawią. Na szczęście nikt nie został po-  
kaleczony.

\* **Pod Sztumem** żona mularza Pe-  
ninga strzeliła do siebie z rewolweru. Kula  
przeszła jej przez płuca. Lekarze wątpią, czy  
żyć będzie.

\* **W Sztumie** 13 bm. w kościele pa-  
rafialnym pobłogosławiony został związek  
małżeński pomiędzy panną Bogumiłą Broch-  
wicz Donimirską, córką państwa Henrykost-  
wa Donimirskich z Zajezerza, a panem Ja-  
nem Niedźwieckim, synem Władysława i  
Franciszki z Kroszczyńskich z Wierznicy  
pod Dobrynem nad Wisłą w Król. Polskiem.  
Młodej parze szczęść Panie Boże!

\* **W Itawie** w roku bieżącym będzie  
ruch budowlany bardzo ożywiony. Budu-  
ją nowy gmach pocztowy za 120.000 mr.,  
dalej ma być wykończona szkoła miejska,  
pobudowany dom dla straży ogniowej,  
most i gazownia, przytem zakładają cho-  
dniki po mieście.

\* **Pod Malborkiem** idącego do do-  
mu dzierżawcę mleczarni, Vogetzera, na-  
padło trzech łobuzów w chwili, gdy się  
znajdował na kładce wiodącej przez rzekę.  
Tutaj rzucili go na ziemię obrabowa-  
li i zrzucili z kładki do wody. Umiejąc  
pływać wyratował się. Policya wszystkich  
trzech już schwyciła.

\* **W Chojnicach** włamali się złodzie-  
je do pewnej oberży i ukradli zapasy wi-  
na i żywności. Teraz policya wysłedziła  
bandę złodziejską do której należało kil-  
ku uczniów. Ucznia ciesielskiego Plischke  
uwięziono, który zeznał że kradł razem z  
uczniem malarskim nazwiskiem Hasse.  
Policya zabrała cały pęk wytrychów, a w  
mieszkańcu znalazła kilka próżnych sąd-  
ków piwa i flaszek z likierem i winem.

\* **W Berlinie** mieszka podług osta-  
tniego spisu ludności 50,000 Polaków, któ-  
rzy tworzą prawie połowę tamtejszych ka-

tolików. Towarzystw polskich jest w Ber-  
linie 36.

\* **W Korunie** w Hiszpanii odbyło się  
wesele młodego syna gospodarskiego z  
najpiękniejszą ze wsi dziewczyną. Gdy  
goście w najlepsze się bawili, wpadła znie-  
nacka banda zbrojnych ludzi, odebrali go-  
ściom pieniądze i przedmioty wartościowe  
i zabrali z sobą także — piękną narzecz-  
oną. Sądzą, że była ona w zмовie z oprysz-  
kami.

## Rozmaitości.

**Wilki w kościele.** W »Kuryerze  
Polskim« warszawskim czytamy: Śniegi,  
które niespodzianie w wielkiej obfitości  
spadły przed tygodniem, były powodem  
wypadku poniżej opisanego. Kościółek  
wiejski w Galicyi, w pobliżu Skolego, był  
widownią strasznego zdarzenia Kościelny  
przyszedł właśnie zamieść przybytek Bo-  
ży, do którego ledwie się dostał. Śnieg  
sypał przez całą noc i zawiął wszystkie  
ścieżki. Stanisław Brus przekopał się prze-  
cież przez zasypy, drzwi kościoła otwo-  
rzył i zabrał się do porządkowania. Cisza  
panowała dokoła. Brus szeptał pacierze i  
opatrywał po kolei wszystko w świątyni,  
umiatając kurze; zabrał się wreszcie do o-  
czyszczenia wielkiego ołtarza. Nie mogąc  
dostać wyżej, ukląkł na ołtarzu i ręce w  
górze wyciągnął, gdy w tej chwili poczuł  
dotkliwy ból w nodze. Obejrzał się — i  
włosy stanęły mu dęba: trzy wilki patrzy-  
ły nań rozżarzonemi oczami, błyszcząc o-  
strym ku niemu zębem. Przez chwilę czło-  
wiek mierzył się wzrokiem ze straszną  
trójką dzikiego zwierza. Brus jednak nie  
stracił zimnej krwi ani przytomności u-  
mysłu, ale porwał wielki lichtarz bronz-  
owy z ołtarza i zaczął się nim bronić. Wal-  
ka była uporczywa: wilki doskakiwały i  
otrzymywały ciężkie rany, pod którymi  
zwierzęta padały, ogłuszone na chwilę.  
Sile, wytrzymałości i zimnej krwi zawdzię-  
cza Brus ocalenie swoje. Kiedy wilki o-  
gluszone zostały na czas pewien, Brus za-  
palil kilkanaście świec woskowych, zrobił  
z nich rodzaj pochodni i w chwili gdy  
wilki zaczęły podnosić lby, zbliżył się do  
nich z ogniem. Zwierzęta na widok pło-  
mienia zerwały się i poczęły uciekać. Brus  
zeskoczył wtedy z ołtarza i puścił się w  
pogoń do drzwi kościelnych, potem zam-  
knął kościół — i drząc cały poszedł do  
domu. Przytomność umysłu ocaliła życie  
w groźnym znajdującym się niebezpieczeń-  
stwie.

**Wychodźtwa** ludu polskiego za  
morze nieustaje. Nie mija ani jeden rok,  
żeby wiele rodzin nie udawało się do A-  
meryki P. lub Brazylii. W roku ubiegłym,  
dzięki Bogu, wychodźtwa nie było tak  
znaczne, jak lat innych, w każdym jednak  
razie wyjechało ze Śląska 468 osób, z Po-  
znańskiego 1156 osób, z Prus Zachodnich  
66 osób, z Prus Wschodnich 250 osób. W  
ogóle z Niemiec od stycznia do września  
r. z. wyjechało za morze 15,840 osób. Jak  
wielki procent z tej sumy przypada na  
polskie prowincje? Z portów niemieckich  
wyłynęło zagranicznych podróżnych: z  
Bromeny 39,591 osób, z Hamburga 23,667,  
z Szczecina 433 osoby. I w tej liczbie znaj-  
dowała się lwią część robotników z Księ-  
stwa Poznańskiego, Galicyi i Królestwa  
Polskiego.

**Okrucieństwa** w wojnie hiszpań-  
sko-amerykańskiej. Z Hawany donoszą:  
Teraz dopiero okazuje się jakie okrucień-  
stwa popełniano w czasie wojny. W pe-  
wnej studni znaleziono pięćdziesiąt szkie-  
letów ludzkich. Stwierdzono, że nieszczę-  
śliwych wrzucono tam żyweem. Wielu z  
nich nie miało palcy, z czego wnosić na-  
leży, że połamali je sobie, usiłując wydo-  
być się ze studni. Wśród ofiar rozpoznano  
zwłoki Pedra Alayonsa, znanego Kubań-  
czyka, który w czasie powstania nagle  
zginął. W innej studni w pobliżu kwatery  
gwardyi cywilnej w Matanzas znaleziono  
resztki ciała 200 do 300 osób. Sprawców o-  
krucieństw zdołano wykryć.

# Bracia Simonson, OLSZTYN, przy rynku

polecają **bawełnę** prawdziwy numer i waga: **niebieloną nr. 16 po 50 fen.**, **niebieloną nr. 32 (kręconą) po 70 fen.** wniez **wszelkie kolory taniej.**

Wełnę do tkania we wszelkich gatunkach i farbach jak najtaniej.

Mocne!

Cicho chodzące!

## Maszyny do szycia

Najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:

●●●●●●●●●● Maszyny rodzinne ●●●●●●●●●●  
 ●●●●●●●●●● Maszyny z okrągłym czółkiem ●●●●●●●●●●  
 ●●●●●●●●●● Maszyny z pierścieniowatym czółkiem ●●●●●●●●●●  
 ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

## Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie.

Długoletnia gwarancja.

## Na Wielki Post

polecam:

**śliwki** (szwaczki) po 15 do 20 fen. za funt i lepsze,  
**palone kawy** od 80 fen. za funt, wszelkie **towary kolonialne**  
 po jak najtańszych cenach.

## F. Tolksdorf,

Olsztyn, ulica Olsztyńska.

Na nadchodzący

## Wielki Post

polecam różne gatunki **śliwek** (szwaczek) od 15 fen. począwszy za funt, najlepsze **tureckie powidła** (Pflaumenkreide), **suszone gruszki** od 20 fen. za funt, **ryż, kaszę, krupy**, jako i wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

## A. Sokołowski

w Wartemborku.

## Ucznia

da składu towarów kolonialnych i materyalnych przyjmie

F. Tolksdorf,  
ulica Olsztyńska.

## Śledzie

poleca kopę od 1,50 m., 3 do 4 sztuki po 10 fen.

F. Tolksdorf,  
ulica Olsztyńska.

## Bom

i trzy morgi roli jest do zadzierżawienia w Dużym Bartegu. Stósowne dla rzemieślnika. Łąka trzysieczna.

Antoni Wojdowski  
kapitalista w Dużym Bartegu.

## ŚLEDZIE.

Polecam na Wielki Post najlepsze śledzie Matties

4 sztuki za 10 fen., jako i wszelkie towary kolonialne po jak najtańszych cenach.

S. Flatów,  
ulica Prosta 23.

Porządny, trzeźwy, człowiek, żonaty, znający ciesidkę i kolo-dziejstwo, szuka miejsca za

## gospodarza.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje ekspedycja „Gaz. Olsztyńskiej“.

## Śledzie!

w najlepszej dobroci poleca w beczkach oryginalnych: w małych beczułkach od kopy i pół kopy, taniej niż gdzieindziej

A. Black.

## Stara szkoła

do rozebrania jest na sprzedaż. Termin wyznaczony jest na 20 lutego przed południem o 10 na miejscu Nowa Wieś (Neu Bartelsdorf p. Wuttrienen).

Jednego lub dwóch

## UCZNI

przyjmie w naukę

J. Lorra

mistrz krawiecki w Olsztynie,  
ulica Klebarska nr. 14.

Codziennie świeże wędzone

## Śledzie

w znanej dobroci poleca

A. Sokołowski  
w Wartemborku.

## Domowego

(hausknehta) przyjmie natychmiast

A. Black.

Na

## Wielki Post

poleca drukarnia „Gazety Olszt.“:

Placz i narzekanie Ojców św.,  
oprawne 80 fen., z przesyłką pocztą 96 fen.

Droga krzyżowa, 10 fen.

## Chleb Chleb Chleb!

Największy chleb w cenie po 1 m., 50 fen. i 25 fen., poleca piekarnia **szosa Gutszacka nr. 85.** Sprzedaż tylko w domu

## G. Ehmke.

## Kuźnia

i statki kowalskie są do wydzierżawienia w Szombruku od 1-go października rb.

Lehnardt  
w Szombruku.

## Pies

**pasterski**, dobrze wyuczony, jest na sprzedaż.

J. Wałękowski

w Bartęzku  
(Gr. Bertung p. Allenstein).

## Siemie

do oleju kupuje:

Władysław Chrościelewski  
w Gietrzwałdzie.

## Losy

**królewieckiej loteryi na konie** po 1 marce są do nabycia w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“. Ciągnięcie odbędzie się 17 maja 1899. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

## Syrop

po 15 fen., syrop miodowy fen., kryształowo biały 25

## Śledzie

w najlepszym gatunku po nich cenach.

## OLEJ

czysto siemienny litr po 50

## Śliwki

funt po 15 fen. i drożej, po

August Lubowski  
ulica Olsztyńska

Drogeria

apteki pod „Orle“  
Rynek nr 2

poleca **farby, laki, pędzle pokosty (fyrnys), k** itd. wszystko we wyborowym gatunku i po jak najtańszych cenach.

Szukam kupna

## lasu

z grubszym drzewem i prośbę zgłoszenia.

Władysław Chrościelewski  
w Gietrzwałdzie (Dietrichswald)

## Ucznia,

syna porządnym rodziców, ucjącego po polsku i po niemiecku przyjmie zaraz do mego sklepu towarów kolonialnych i delikatnych

A. Black

I lub 2

## UCZNI

w naukę krawiectwa przy-  
zaraz lub później

A. Kiewicz,

## Sprzedaż drzewa

W sobotę, 18 lutego przed południem o 10 w Łukcie drzewo pożytki, opała do budowli. Opale tego gałązki i kije.

W poniedziałek, 20 lutego o 9-tej w Stawigudzie drzewo budowli i na pożytki; drzewo opała z starego cięcia: gałązki i kije III. klasy według zapotrzebowania.

We wtorek, 21 lutego przed południem o 10-tej w Olsztynie (Kopernika) długie drzewo i na pożytki w rolach 2 i 3 m długie lasu Wiendugi, Dywity i Langi

W środę, 22 lutego przed południem o 10-tej w Ostrudzie (z nadlesia wa Jabłonki) drzewo okrągłe wielkich i małych losach.